



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



W PRZEDEDNIĘ NOWEJ DOBY DZIEJOWEJ.  
PRZYCZYNNKI DO SPRAWY POLSKIEJ.  
POD REDAKCYĄ WŁ. STUDNICKIEGO. TOM 2.

# Duch rosyjski

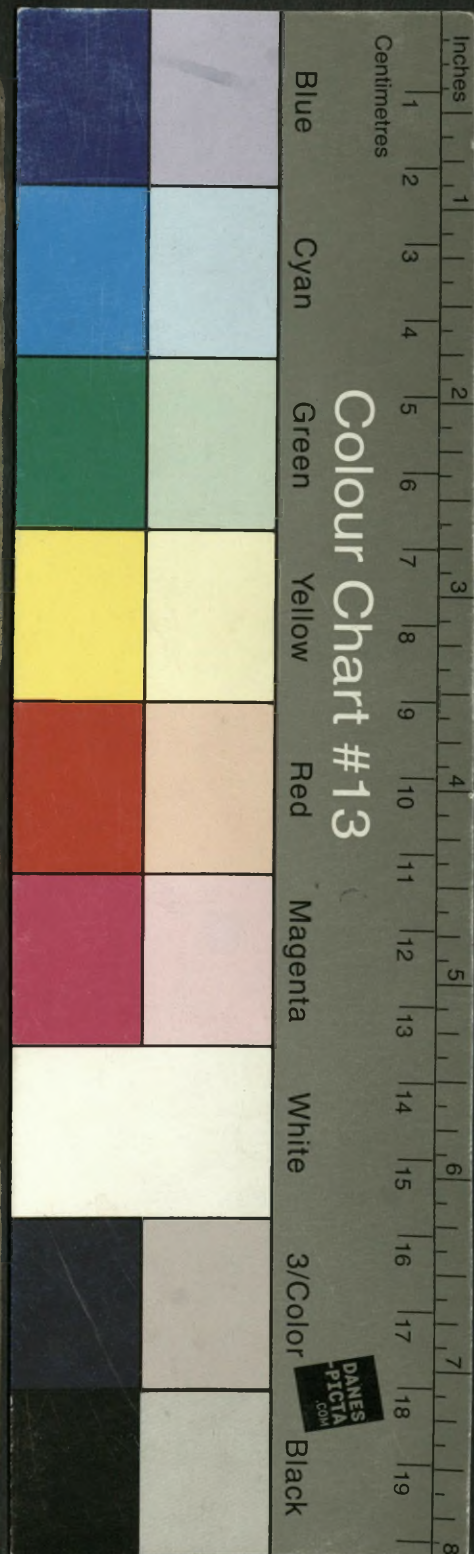
jako wychowawca.

NAPISAŁ

TADEUSZ GRUŻEWSKI.



Skład główny w Księgarni E. Wende i S-ka  
w WARSZAWIE



W PRZEDEDNIJĄ NOWEJ DOBY DZIEJOWEJ.  
PRZYCZYNKI DO SPRAWY POLSKIEJ.  
POD REDAKCYĄ WŁ. STUDNICKIEGO. TOM 2.

---

---

# Duch rosyjski

jako wychowawca . .

NAPISAŁ

TADEUSZ GRUŻEWSKI.



Skład główny w Księgarni E. Wende i S-ka  
w WARSZAWIE

101

W PRZEDEDNIU NOWEJ DOBY DZIEJOWEJ.  
PRZYCZYNKI DO SPRAWY POLSKIEJ.  
POD REDAKCYĄ WŁ. STUDNICKIEGO. TOM 2.

---

---

# Duch rosyjski

jako wychowawca.

NAPISAŁ

TADEUSZ GRUŻEWSKI.



Skład główny w Księgarni E. Wende i S-ka  
w WARSZAWIE.

101



---

Za zezwoleniem niemieckiej cenzury wojennej 12/II 1916 r.

---

Druk W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 5<sup>A</sup> (za Cyrkiem).

## RZĄDY ROSYJSKIE, A DEWASTACYA SPOŁECZNA.

Naród polski w swym dziejowym rozwoju, w swem życiu obyczajowem, w swych ideałach, we wszelkich wreszcie dziedzinach kulturalnych jest odroślą cywilizacyi zachodniej. W naszej świadomości zbiorowej istniało nader żywe poczucie głębokiej przepaści, oddzielającej nas od wschodniej, bizantyjskiej kultury, której główną przedstawicielką i piastunką jest od szeregu wieków carska Rosya.

Oddawna wpływy moskiewskie żłobiły sobie u nas liczne łożyska, a ich ujemnedzia łanie wzma- gało się u nas z każdym rokiem, odkąd Moskale zo- stali panami naszego kraju i mogli się posługiwać wszystkimi środkami władzy państwowej. Dzieje panowania moskiewskiego, o ile rozważać je ze- chcemy pod kątem zachowania i rozwoju naszej u- mysłowej i moralnej świadomości, nie są niczem in- nem jak dewastacyą i pozostawiają po sobie ruinę. Apologeci Rosyi, których tylu mieliśmy w ciągu ostatnich dwóch stuleci, zwłaszcza w okresach u- padku, przygnębienia i demoralizacyi, apologeci ci

zwoliła autorowi pominąć znamiennego objawu, lecz brak pogłębienia w traktowaniu przedmiotu tudzież pewne uprzedzenia sprawiły, że ze stwierdzonego zjawiska psychologii obyczajowej historyk nie wyciągnął uprawnionego wniosku.

Demoralizujący wpływ panowania rosyjskiego, czy to w czasie rozbiorów, czy w okresie mickiewiczowskich „Dziadów“, czy w ciągu późniejszych dziesięcioleci był faktem oczywistym i najboleśniejszym dla przodujących umysłów polskich. Nie był też czemś przypadkowym, lecz wynikał z samej istoty rzeczy. Moskale, chcąc nad naszym narodem panować, świadomie lub nieświadomie dążyli do tego, ażeby mu odebrać wszelkie pierwiastki przewagi moralnej oraz wyższej kultury i zrobić z niego bierną masę, której łatwo narzucić niewolę. Dwa narzędzia, którymi posługiwał się najazd moskiewski jeszcze za czasów niepodległej formalnie Rzeczypospolitej — to postrach i korupcja. Są to zresztą dwa klasyczne środki, wypróbowane przy budowie państwa rosyjskiego i wychowaniu jego narodu.

Lepsze żywioły narodu polskiego nie dały się zniewolić ani groźbami przemocy ani widokami korzyści osobistej. Tem samem stawały na drodze Moskałom, którzy ze swej strony używali wszelkich środków, ażeby usunąć lub osłabić widoczną przeszkodę.

Zresztą drapieżne instynkty zastępowały często w tych wypadkach polityczną rachubę. Ze szczególnem upodobaniem znęcał się Moskał nad tem wszystkim, czego sam nie posiadał, a w czem

odgadywał znamię wyższości kulturalnej lub moralnej. Barbarzyńska racja stanu szła w jednym kierunku z działaniem instynktów i nałogów.

Mówiąc o demoralizującym wpływie panowania rosyjskiego, historyk Sejmu Czteroletniego, podkreśla znamienne upodobanie Moskali do znęcania się nad godnością ludzką. Lecz godność osobista jest zasadniczym postulatem kultury europejskiej i bodaj najważniejszym pierwiastkiem moralności publicznej. Deptać ją — to znaczy szerzyć demoralizację.

W jednym z listów do Mikołaja I pisze Paskiewicz, że dla stłumienia nieprawomyślnego usposobienia w Polsce należy jej szlachtę i inteligencję trzymać w ciągłym strachu. Wielkorządca carski chełpi się, że ma zamiar uprawiać system terroryzowania nie przez rok, lecz przez szereg lat i chce, żeby ten, komu przychodzą w dzień występne myśli, „źle spał w nocy“.

Te słowa długoletniego namiestnika carskiego doskonale malują praktykę terroryzmu, stosowaną przed nim i po nim w naszym kraju. Tu nie chodzi nawet o surowe kary za przekroczenia narzucanych przez rząd przepisów, nie chodzi o utrzymanie legalności w takim czy w innem pojmowaniu, lecz o wszczęcie ludności chronicznego strachu przed władzą. Wszelka legalność, chociażby w ciasnych granicach przepisów, wychodzących z góry, krępuje władzę moskiewską, gdyż tworzy swego rodzaju szaniec, za którym ludność ma zapewnione względne bezpieczeństwo. Ażeby strach, jak tego chciał Paskiewicz, prześladował ludzi w dzień i w nocy, potrzeba, iżby ci wiedzieli oraz czuli, że żadne rze-

czywiste prawo ich nie broni, że są oni na łasce policji i urzędników, że muszą ciągle dbać o ich łaskę.

To wszystko urabia podwładnych na masę niewolniczą i wytwarza w niej stosowne nałogi. Chroniczny strach jest czemś upadlającym, do czego wstyd się przyznawać. I oto za cnotą niewolników idzie w też tropy głęboki fałsz: wmawiają oni w siebie i w innych, że czynią to lub tamto nie z bojaźni, lecz z przekonania. Zresztą chroniczny fałsz, wynajdujący na swe poparcie różne dyalektyczne sofizmaty z biegiem czasu staje się rzeczywistością,— rzeczywistością w subiektywnem znaczeniu, której już przestaje towarzyszyć poczucie kłamstwa. Na tej drodze powstają nawet pewne rodzaje sympatii lub uznania dla sprawców ucisku. Skoro bowiem są wszechwładni, mogliby uciskać jeszcze gorzej i bezwzględniej. Nieszczęśliwe ofiary po długich latach niewolniczej egzystencji skłone są do uważania wszystkiego tego, czego im nie odebrano za łaskawą darowiznę ze strony przemożnej władzy. Stąd już niedaleko do jakiejś patologicznej wdzięczności, do sympatii.

W dziedzinie szkolnictwa panowanie Rosyi na ziemiach polskich było jedną wielką dewastacją. Po roku 1815 mieliśmy w Królestwie i w zaborze rosyjskim dwa uniwersytety, znakomite lyceum, bardzo dobrze, jak na ówczesne czasy, postawione szkolnictwo średnie i niższe.

To wszystko po roku 1831 ulega niesłychanej dewastacji zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym. Rząd moskiewski zamknął najlepsze ogniska oświaty polskiej, a na pozostałe na-

łożył ciężkie kajdany policyjnorusyfikacyjne. Lecz nawet tak przyprawiona oświata wydaje się rządzącym biurokratom i żandarmom niebezpieczną. I oto, pomimo wzrostu ludności i potrzeb kulturalnych w całym cywilizowanym świecie, ilość szkół, zarówno w Królestwie jak i w kraju zabranym, w okresie od 1831 do 1861 roku, zmniejsza się, co w raportach swych stwierdzają wyżsi urzędnicy rosyjscy.

Dewastacja szkolna przyniosła niepowetowane straty naszej kulturze narodowej i na łup ciemnoty i analfabetyzmu rzuciła nasze masy ludowe. W ciągu ostatnich lat dziesięciu w tak dotykalny i bolesny sposób kraj nasz doświadczył skutków gospodarki moskiewskiej na polu szkolnictwa, że ludzi, dla których sprawa publiczna i przyszłość społeczeństwa nie jest obojętną, na ten widok ogarniać musi przeżalenie.

Z ciemnotą idzie w parze demoralizacja. Nie-wysoki poziom obyczajowy, wyniesiony z rodzimego środowiska, łączy się w biurokracji moskiewskiej, zalewającej kresy z poczuciem bezkarności i samowoli. Książę Imeretyński pisze w swym znanym memoryale, że urzędnicy moskiewscy uważają się w naszym kraju za zwycięzców, a według przysłowia „pobieditelej nie sudjat“ (niema sądu na zwycięzców).

Ci szczególnie zwycięzcy z racji swej wyjątkowej pozycji szerzyli w naszym społeczeństwie nałóg bezprawia w najszerszem słowa tego znaczeniu. Zdołali oni do tego stopnia zdemoralizować nasz świat przemysłowo-handlowy, że ten zatracił zgo-

ła poczucie, iż łapówka jest czemś niemoralnem, że w roli uniwersalnego środka, regulującego stosunek do władz i przepisów prawnych łapówka tworzy na terenie życia zbiorowego rozległe bagno, które mocą swych własnych konsekwencji rozszerza się i pogłębia. Nic pospolitszego jak spotkać się w tych kołach ze zdaniem, że normy prawne i ustroje polityczne, to rzecz małej wagi, że „nasza konstytucya to łapówka“. Jakóż w istocie doszło do tego, że do spraw politycznych chciano zastosować praktykę aferzystów, obrabiających w gabinetach restauracyjnych mniej czyste interesy i żądano od posłów, ażeby zostali „chodatajami po dziełam“. Do takiego upadku doszła u nas myśl publiczna!

Jednocześnie dochodziła do zaniku samodzielność społeczna i rosła obojętność na sprawy publiczne. Kto uważnie i krytycznie obserwował w ostatnich latach społeczeństwo nasze pod rządami moskiewskimi, temu narzucał się z różnych objawów naturalny wywód, że w tem społeczeństwie tylko zarobkowanie, ogólniej pieniądz, uchodzi za rzecz poważną, wartą starań i wysiłku, wszystko inne jest właściwie zabawą, w najlepszym razie, półzabawą. W pogoni za rozrywkami, których bardzo wiele potrzebuje, burżuazya i inteligencya zawodowa urządziła sobie ostatnimi laty na zmianę różne sezony — artystyczne, społeczne, mistyczne, spirytystyczne, polityczne i t. d. Niegdyś, zdegenerowany tłum rzymski wyrażał swe pragnienia w dwóch słowach: „panem et circenses“. Wszędzie, gdzie pod demoralizującym uciskiem władzy rządowej społeczeństwo ulega degeneracyi i zmienia się w tłum,

znajduje zastosowanie stara klasyczna formuła. Skoro poza bezpośredniem zarobkowaniem myśli się jedynie o zabawie i rozrywkach, wszelkie wyższe funkcje społeczeństwa cywilizowanego muszą uleść zanikowi lub wegetować, w roli jakiejś rozrywki towarzyskiej, która traci sens, skoro przestaje bawić.

W podobnym tłumie niema żadnej określonej i konsekwentnej opinii, są tylko zmienne nastroje, stanowiące nędzne surogaty opinii. Niema też życia publicznego w rzeczywistym sensie, a są tylko pewne głośniejsze zdarzenia, dostarczające towarzystwom tematów konwersacyjnych.

Bezradność i nieumiejętność w zakresie jakiegokolwiek działalności zbiorowej dochodzi do tego, że zwyczajne zadania praktyczne dają powód do nieskończonych akademickich rozważań, które rzecz prostą i jasną topią w pustej i zazwyczaj napuszonej frazeologii.

Ten paraliż woli i rozsądku w zakresie czynu społecznego jest naturalnym skutkiem więziennych warunków bytowania, a jedynem skutecznym lekarstwem może być tylko sama praktyka życia publicznego i czynności zbiorowych.

Wystarczy z niedawnej przeszłości jeden wymowny przykład. Przez długie lata jedyną szkołą w Królestwie Polskiem była rządowa szkoła moskiewska. O tem, ażeby mieć własną szkołę polską i własnymi rękami ją budować, o tem trzeźwi i realni mężowie zakazywali nawet marzyć. Tymczasem przyszła taka chwila, że było można i należało szkoły polskie zakładać. I cóż się okazało? Oto w opinii zapanował cudaczny chaos na punkcie najprost-

szych zadań szkolnych. Odezwały się głosy, że uczniowie wszystkich klas powinni mieć reprezentację w radach pedagogicznych, że należy znieść stopnie oraz jakiegokolwiek sposoby oznaczania postępów uczniów w naukach i t. d. Słyszac różne brednie, które nieraz przybierały rolę panującej opinii, można było dojść do najrozpaczliwszych wniosków. Mogło się wydawać, że inteligencja polska w patologicznych warunkach straciła zdolność stworzenia i prowadzenia porządnej szkoły.

Rzeczywistość wszakże okazała się o wiele lepszą, niż można było sądzić z pierwszych doświadczeń. W ciągu kilku lat powstały w całym kraju liczne i stosunkowo wcale niezłe szkoły, a niedorzeczne teorie gdzieś znikły, porzucone przez swych najgorliwszych i najkrzykliwszych wyznawców.

Jakaż stąd nauka? Ta, iż nawet w wykonywaniu prostych rzeczy, należy się ćwiczyć, i że dłuższy zastój nie przechodzi bezkarnie. Fakt znany, że ludzie zamknięci przez czas dłuższy w ciemnicy, skoro wyjdą na powietrze i światło, nie umieją chodzić i zataczają się jak pijani. Pójdźmy dalej, wyobraźmy sobie całą gromadę nieszczęśliwych, których od niemowlęctwa spętano i pozostawiono bez niemożności ruchu. Ci nieszczęśliwi widzą, jak chodzą inni ludzie, lecz sami chodzić nie mogą. Za to mogą dużo rozmyślać i snuć nieskończone teorie o systemach „wzorowego“ lub „postępowego“ lub „racjonalnego“ chodzenia. Ponieważ zaś te systemy w różnych głowach wyglądają różnie, więc na tem tle toczą się nieskończone a jałowe dyskusje i spory. Powierzchni obserwatorzy, słyszac te spo-

ry, są przekonani, że przyczyną niemocy jest niezgoda, że skoro się pogodzą, to będą mogli chodzić. W istocie rzecz się ma przeciwnie: jałowe spory wynikają z niemocy i bezczynności, a gdyby ci biedacy nauczyli się chodzić, toby nie marnowali czasu na puste dyskusye.

Ten nieco szarżowany przykład, na któryśmy sobie tutaj pozwolili, powinien uprzytomnić czytelnikowi pewne zboczenia patologiczne, które powstają w całych warstwach społecznych pod wpływem niewoli moskiewskiej i braku racjonalnego ćwiczenia w praktycznej szkole życia zbiorowego. Sądzi niejeden, że ucisk ten ma jedynie znaczenie prohibicyjne, powstrzymujące, że nie wykoszlawia i nie kaleczy samych zdolności społecznych i że te, po usunięciu więzów mogą działać mocno i sprawnie. Jest to mniemanie zgoła mylne. Zdolność i przyzwyczajenie, o jakich mowa, tworzą właściwą kulturę życia zbiorowego, która nie przychodzi darmo, lecz stanowi cenny produkt długoletniej pracy cywilizacyjnej danego społeczeństwa. Jarzmo moskiewskie nie rozwija tej kultury, a przyczynia się do powstawania chorobliwych zarazków, które jej szkodzą. W tej dewastacyi oraz w braku pozytywnych uzdolnień organizacyjnych okazują się opłakane skutki panowania moskiewskiego, których nawet radykalna zmiana warunków nie usunie odrazu, które, jak ciężka niemoc organiczna, mogą ustępować zwolna i stopniowo pod działaniem stosownych środków.

Z wielkiej poezyi naszej oraz z dawniejszej publicystyki pozostały tradycyjne zdania o cierpieniach niewoli moskiewskiej. Z wielkich natchnień

naszych wieszczów, z ich wizyi i marzeń porobiły się na powszedni użytek tłumu frazesy, które patetycznym fałszem zasłaniały prawdziwą treść procesu, zachodzącego pod jarzmem rosyjskiem w łonie społeczeństwa polskiego.

Proces ten w ciągu ostatniego półstulecia tylko w wyjątkowych epizodach spotykał się z męczeństwem i z ofiarami, pozatem był zgoła czemś innym, chociaż w istocie niemniej strasznem i ponurem. Była stopniowa degradacya społeczeństwa, — zduszenie, wyeliminowanie i wykoszlawienie jego wyższych pierwiastków, przystosowanie do warunków niewolniczej egzystencyi. W miarę jak idzie przystosowanie, zanika świadomość cierpień i dręczonej godności narodowej i ustępuje miejsca zgoła innym uczuciom, przyzwyczajeniom i upodobaniom. Sam wyraz „niewola“ z codziennej a bolesnej rzeczywistości zmienia się w metaforę poetycką, w sentymentalny frazes, któremu w odczuwaniu i pojmowaniu szerokich kół brak rzeczywistej treści.

Na podłożu niewolniczej psychologii rodzą się bujnie niewolnicze myśli i zapatrywania. Wszystkie one naogół zmierzały do rehabilitacyi niewoli; nieraz nawet pod pozorem lekceważenia usiłowano panowanie rosyjskie uwolnić od najbardziej uzasadnionych i najcięższych oskarżeń. O ile chętnie w szerokich kołach rozprawiano o ucisku moskiewskim, o nienasyconej chciwości i rusyfikacyjnych pomysłach czynowników, o tyle skwapliwie omijano przykry, lecz nieporównanie ważniejszy temat — moralny upadek społeczeństwa, jako rezultat długotrwałego, deprawującego jarzma. Właśnie ulubionym przesąd-

dem inteligencji polskiej było twierdzenie, że władza moskiewska w naszym kraju jest niewątpliwie przykra i uciążliwa, lecz nie może wywierać większego wpływu, a tem mniej urabiać uczuć, instynktów, myśli i wyobrażeń naszego społeczeństwa. To wszystko rozwija się rzekomo niezależnie od władzy moskiewskiej i całego systemu, regulowanych przez nią stosunków.

Któż się nie spotykał z oklepanem a najniedorzeczniejszym zdaniem, jakoby Moskale nie byli dla nas niebezpieczni, gdyż stoją na niższym stopniu kulturalnym i ulegają pod tym względem naszemu wpływowi. W tem optymistycznem zapatrywaniu, ignorującym ogrom dokonanej dewastacyi moskiewskiej, widzimy właśnie wymowny przykład moralnego i umysłowego przystosowania do istniejącego stanu, do niewonniczego bytowania.

Panowanie moskiewskie już odeszło, lecz pozostały w naszych duszach i stosunkach społecznych ujemne skutki ich długotrwałej gospodarki. Długie lata trzeba będzie uprawiać naszą niwę i wypleniać różne rodzaje złego zielska, które za rządów moskiewskich wyrosło i bujnie się krzewiło. Różne objawy niewolniczej psychologii sprawiają złudzenie, jakoby były dziełem wyższej kultury, subtelniejszej moralności i t. d. Nieporozumień tego rodzaju jest bardzo wiele wśród naszej jak i wśród rosyjskiej inteligencji. Chodzi o zrozumienie ich pochodzenia, co nie zawsze jest rzeczą łatwą, tem więcej, że miłość własna ofiar więziennego systemu czuje się obrażoną i gorąco zaprzecza, kiedy się wykazuje prawdziwą genezę jej mniemanej wyższej kultury lub



etyki. W istocie wytwory niewolniczego bytowania przynoszą słabość i niemoc twórczą przedewszystkiem w dziedzinie czynu zbiorowego. Słuszność tej zasady znajduje wymowne potwierdzenie w najnowszych losach Rosyi, gdy na nie spojrzymy z właściwego punktu widzenia.

### WARUNKI NATURALNE A ROLA NARODU ROSYJSKIEGO.

Gdy mowa o ustroju rosyjskim, o jego stronach ujemnych i o cywilizacyjnej niższości samego narodu, obrońcy caratu i jego porządków mają do rozporządzenia potężny argument, który nieraz zagłusza wszelkie dowody przeciwne. Argumentem tym jest potęga oraz rozległość terytoryalna państwa rosyjskiego, które mu zapewniają wielką przyszłość ekonomiczną a narodowi szybki wzrost liczebny i wszelkie warunki rozwoju kulturalnego. Ten znany i popularny argument omija najzupełniej właściwą kwestyę. Że Rosya miała i ma nadzwyczajne warunki naturalne, co do tego nikt chyba nie miał wątpliwości. Warunki działają oddawna i właśnie dzięki nim, a nie dzięki uzdolnieniom i przymiotom narodu powstała i urosła ogromna budowa państwowa. Dla oceny cywilizacyjnej i politycznej wartości narodu rosyjskiego jest rzeczą niezbędną pamiętać, że przeważną część swej wielkiej kariery państwowej zawdzięcza on położeniu geograficznemu. Nam i innym narodom ujarzmionym panowanie rosyjskie dawało tylko pierwiastki swej słabości i niższości

cywilizacyjnej. Nie dawało nam i dać nie mogło jako podłoża rozwoju narodowego, ani nadzwyczajnych warunków geograficznych, ani innych darów łaskawej fortuny, które państwu carów zapowiadały wielką przyszłość, lecz narodom ujarzmionym niosły zagładę.

„Jeżeli w rozważaniach nad warunkami potęgi Rosyi i nad przyszłością tego państwa — pisaliśmy jeszcze przed wojną japońską\*) — pominiemy sam ustrój społeczny i polityczny, istotną wartość osiągniętych dóbr kulturalnych, jeżeli pominiemy całą stronę duchową, a ograniczymy się jedynie do czynników materyalnych, to dojść musimy do nieuniknionego wniosku, że potęga tego państwa spoczywa na podstawie z granitu i że to, do czego doszło dotychczas, stanowi dopiero fundament jego przyszłej wielkości. Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj w inteligentnej masie przeważają w dziedzinie rozważań społecznych i politycznych poglądy o charakterze mechanicznym, niemal formalistycznym, a cyfra statystyczna zdolna jest często pokryć głębsze czynniki moralne, które ją samą dopiero mogłyby należycie oświetlić. Rosya jest w tem szczęśliwym położeniu, że wszystkie zewnętrzne strony jej potęgi są dobrze znane jako dostępne owemu mechanicznemu uproszczonemu pojmowaniu szerokich kół, nieznaną po dziś dzień za granicą, a nawet w samej Rosji, jest wartość wewnętrzna samego narodu, jego organizacji społecznej i jego zdolności twórczych. Apoteozą jej potęgi materyalnej jest w znacznej mierze dzieło

---

\*) Państwowość rosyjska. Lwów 1904.

Blocha o przyszłej wojnie, z którego odnosi się wrażenie, że przez żadną siłę wewnętrzną Rosya pokonana być nie może, że nikt i nic nie zdoła powstrzymać jej dalszego wzrostu politycznego.

Rosya w ciągu ostatnich dwóch wieków powiększyła znacznie swoje olbrzymie terytorium, które już dawniej było najważniejszym źródłem jej potęgi. Ma się rozumieć, pozostaje niem i teraz, tem więcej, że obecnie państwo daleko umiejętniej wyzyskuje swoje olbrzymie posiadłości syberyjskie niż dawniej, kiedy poza niedołączoną zresztą eksploatacją kopalń złota, obszerne te krainy leżały przeważnie odłogiem. Ziemia jest ostatecznie źródłem wszelkich bogactw, ten co posiada tak wielkie obszary już teraz ma wielką siłę, a prócz tego, co jeszcze ważniejsze, ma zapewnioną podstawę geograficzną do kolosalnego wzrostu narodowego w przyszłości, nawet bez dalszej ekspansyi państwowej.

Kiedy np. Niemcy z konieczności musiały dawniej i muszą obecnie tracić znaczną część ludności przez emigracyę, to Rosya ma aż nadto miejsca nie tylko do pomieszczenia swego naturalnego przyrostu, ale i do imigracyi cudzoziemskiej. Ten fakt, jak to już wspomnieliśmy, przysporzył w ciągu wieku ubiegłego daleko więcej siły państwu rosyjskiemu, niż wzrost terytorjalny, który nie był tak wielki, jak często się pisze. Ale czynnik ten będzie z większą lub mniejszą szybkością działał i w przyszłości: z czasem stosunek dzisiejszy zaludnienia w Rosyi i w krajach europejskich zmieniać się musi na jej korzyść. Wielu statystyków obiecuje jej, za lat sto mniej więcej, 350 milionów mieszkańców...

Rosya może pomieścić jeszcze wiele ludności, państwa europejskie zdążają już ku granicy przeludnienia“.

Korzyści militarne olbrzymiego, jednolitego terytorium, obfitującego w środki żywności i we wszelkie materiały surowe dla każdego widoczne. Siła odporna Rosyi wydawała się oddawna niezwalczoną—zaczepna miała się ustawicznie zwiększać ze wzrostem zaludnienia. To też kolos rosyjski przejmował obawą przoduujące umysły europejskie. Fryderyk Wielki pisał, że za jakie półwieku państwa europejskie będą musiały wejść w sojusz, ażeby stawić skuteczny opór Rosyi. Napoleon zapowiedział, że za lat sto Europa będzie republikańską albo kozacką...

Na rzecz potęgi rosyjskiej pracuje geografia i statystyka, lecz przeciw niej działają te wszystkie „imponderabilia“, które wynikają ze słabej organizacji społecznej, z wielkich braków kulturalnych i moralnych środowiska ludzkiego. O tych minusach, obciążających Rosyę zapomina się zazwyczaj w czasach spokojnych, lecz gdy w postaci wojny lub ostrych kryzysów przyjdzie chwila surowego egzaminu, wtedy wychodzi na jaw całe znaczenie zapomnianych lub pomijanych czynników.

Od wojny japońskiej, przez następne lata, aż do wojny obecnej podlegała Rosya egzaminom, które nie tylko mechanizmowi państwowemu, lecz dziejowemu wychowaniu narodu rosyjskiego wystawiają bardzo niepoehlebne świadectwo. Nie dajmy się bałamucić niedorzecznym frazesom, jakoby sukcesy i klęski wojenne polegały na przewadze brutalnej si-

ły i nie wiązały się z moralną oraz umysłową wartością narodu i całokształtem jego życia. W naszych czasach wojna jest egzaminem o zakresie znacznie rozleglejszym, niż była w dawniejszych stuleciach.

Przebieg i wynik wojny z Japonią wprawiły cały świat w zdumienie. Nawet ci, którzy nie podzielali panującej opinii i podejrzewali, iż niedbalstwo i złodziejstwo wojennej oraz cywilnej administracji bardzo zredukują potencjonalne środki państwa, że w rzeczywistości potęga rosyjska okaże się nieporównanie mniejszą, niż wyglądała na papierze, nawet ci naocznie się przekonali, że ich podejrzliwość była zbyt umiarkowana. Za kłeskami i skandalami poszła niesłychana lawina przeróżnych rewelacji, odsłaniających tajniki gospodarki państwowej. W świetle tych rewelacji klęska Rosyi stawała się czemś zupełnie zrozumiałym i naturalnym, a panująca opinia o jej potędze i wszechstronnym rozwoju — zbiorem fałszów i przesądów. Zresztą owe rewelacje, które po krachu wysypały się niby z rogu obfitości, nie były wcale taką nowością, za jaką uchodziły. Ludzie, którzy mieszkali w Rosyi i znali jej stosunki, nie widzieli nic nadzwyczajnego w ujawnionych skandalach i utrzymywali, że te sensacyjne odkrycia nie są żadną tajemnicą, że w swoim czasie były dobrze znane wszystkim osobom zainteresowanym. W istocie pod tym względem nie było i niema w rosyjskich towarzystwach złudzeń. O niczem się tak chętnie, dużo i zgodnie nie rozmawia, jak o złodziejstwach i wszelkich nadużyciach wyższych i niższych urzędników. Można nawet utrzymywać, że w tych opowiadaniach jest wiele szarży i przesady.

A jednak klęski mandżurskie sprawiły w opinii rosyjskiej przewrót. Na czemże on polegał?

Opinia ta nie miała potrzeby dowiadywać się o niedbalstwie, korupcyi i nadużyciach, gdyż co do tego miała całkiem ustalone zdanie. Lecz jednocześnie opinia ta żywiła mocne, jakkolwiek bezzasadne przekonanie, że, z całym zepsuciem i niedołęstwem biurokracji Rosya stanowi niezwalczoną potęgę i poradzi sobie z każdym wrogiem. Umysłowość rosyjska, wychowana w szkole cynicznego bezprawia, chronicznych nadużyć i lekceważenia obowiązku, pogodziła się z tem wszystkim i zatraciła wyraźną świadomość tego faktu, że określony poziom moralny jest niezbędnym warunkiem siły zbiorowej, a gdy brak tego warunku, siła okazuje się fikcją.

W wyobraźni moskiewskiej obok konkretnej rzeczywistości, złożonej z ciemnoty i bierności ludowej, z niedołężnej gospodarki biurokratycznej z jej łapownictwem i innymi nadużyciami, istnieje jakaś wielka „święta“ Rosya, powołana do najwyższych i najszczytniejszych przeznaczeń i zgoła nieodpowiedzialna za to wszystko, co się w niej dzieje. Ta Rosya musi wciąż rosnać, musi odnosić zwycięstwa i zagarniać zdobycze bez względu na korupcyę biurokratyczną, na całe stajnie augiaszowe we wszystkich gałęziach administracyi i nawet instytucyi społecznych. Czyż mało było kradzieży, niedbalstwa i niedołęstwa podczas wojny 1877—8 roku? A jednak w końcu Rosya swą ogromną masą zgmiotła Turcyę, cała moc kompromitujących doświadczeń straciła znaczenie siły motorycznej i stała się zwykłym materiałem konwersacyjnym na stare ulubione te-

maty. Wszak o niczem tak chętnie się nie mówi w towarzystwach rosyjskich jak o nadużyciach i specyficznych obyczajach świata urzędniczego, a któż nie jest w Rosyi urzędnikiem? Lecz cała ta nieustająca satyra, która nawet stworzyła niepospolitych przedstawicieli w literaturze, nie prowadzi do żadnego praktycznego wniosku. Nie chodzi nawet o dokonanie rzeczywistej reformy obyczajowej, lecz o coś nieporównanie łatwiejszego, co mogłoby się stać punktem wyjścia pożądaney zmiany. Chodzi o jasny a stanowczy wywód, że Rosya taka, jaka jest, nie tylko nie powinna pretendować do „świętości“, do wielkich przeznaczeń i do misyi światowej, lecz że ma poważne racye obawiania się o swą pozycyę mocarstwową. Tu brak naturalnego poczucia, że skoro zbiorowe życie rosyjskie cierpi na bardzo poważne niedomagania, to przedewszystkiem trzeba je uzdrowić i podnieść na wyższy poziom. Tymczasem przeciętny Moskał odczuwa te rzeczy podobnie jak Gogol, autor „Martwych dusz“, który pokazuje czytelnikowi całą galeryę karykaturalnych typów i zaraz w trakcie jazdy swego bohatera rozpływa się z zachwytem nad wielką Rosyą, pędzącą jak on w nieodgadnioną dal przeznaczenia.

Owa nieprzerwana satyra rosyjska ma zawiele biernego i wprost fatalistycznego charakteru, iżby się mogła stać czynnikiem uzdrowienia społecznego. Raczej oswaja i poniekąd godzi z chorobą, jako stałem i koniecznem tłem życia. I w tem zawiera się doniosły a ujemny czynnik, którego rolę wychowawczą w sensie negatywnym należy bardzo mocno podkreślić.

Kłęski mandżurskie obaliły autorytet i siłę rządu. Teraz występowała na widownię „młoda Rosya“, która po raz pierwszy zyskała możność okazania swej wartości politycznej i swych sił twórczych.

Okoliczności składały się na jej korzyść nader pomyślnie. Stary rząd biurokratyczny ponosił wyłączną odpowiedzialność za lekkomyślną politykę zagraniczną, która doprowadziła do starcia, za niedostateczne oraz wadliwe przygotowanie militarne i za niedołężne prowadzenie wojny. Opozycyjna Rosya, której na kredyt przyznawano niebывałe cnoty i talenty, miała przed sobą wielkie zadanie zreorganizowania państwa i społeczeństwa na zasadach konstytucyjnych.

Tę wielką pozytywną pracę musiało poprzedzić obalenie starego rządu biurokratycznego. Lecz pod tym względem „młoda Rosya“ przychodziła niemal do gotowego, gdyż to wstępne zadanie przynajmniej w trzech czwartych wykonali Japończycy. Po Mukdenie i Cuszynie, po zawarciu upakarzającego pokoju rząd był tak słaby; że przewrót rewolucyjny wydawał się naturalnym i łatwym. I niechybnie przyszedłoby do niego, gdyby owa młoda Rosya choćby w przybliżeniu była tem, za co uchodziła.

Jej egzamin wypadł jeszcze gorzej, niż Rosyi urzędowej. Tak zwana rewolucya rosyjska jest wprost arcydziełem niedołęstwa i braku twórczej myśli. Z jednej strony widzieliśmy rząd tak dalece zdezorganizowany, niepewny i oszołomiony, że sam publicznie się przyznawał do słabości, do braku autorytetu, niemal do gotowości kapitulowania. Z dru-

giej strony zjednoczone przeciw niemu społeczeństwo rosyjskie nie może się zdobyć na nic innego jak strajki i inne formy biernego protestu, które bezpośrednio w rząd nie uderzają. W ręce rewolucyi wpadają ważne twierdze jak Kronsztat i Sewastopol, wpada nawet flota morza Czarnego, lecz ta osobliwa rewolucya nie wie, co ma robić ze swemi zdobyczami i rzecz kończy się zazwyczaj skandalicznymi burdami, równie kompromitującymi dla ruchu rewolucyjnego jak dla rządzącej biurokracyi.

W końcu 1905 roku rząd był bardzo słaby i przez wszystkich opuszczony. Stary Suworyn pisał w swym dzienniku, że Petersburg z dnia na dzień czeka, czy hr. Witte każe aresztować Chrustalewa (przywódcę robotniczego) czy ten ostatni — Wittego... Jakimże sposobem doszło w parę lat do zupełnego zwycięstwa biurokracyi?

Nieinaczej jak przez postępującą wciąż kompromitację rewolucyi. Młoda Rosya kompromitowała się słabością moralną, nieudolnością organizacyjną, obfitością słów i haseł bez określonych decyzji i czynów. Całej tej dziwnej rewolucyi brak było tego pierwiastka, który stanowił pierwszorzędną dźwignię przewrotów europejskich. Nie było szczerego, szlachetnego entuzjazmu, była natomiast sztuczna poza roznamiętnienia, źle pokrywająca chłód wewnętrzny i iście rosyjski sceptycyzm.

Tą atmosferą fałszywego patosu i zakulisowych zabiegów była przeniknięta cała sesya pierwszej Dumy. Rząd, decydując się na jej rozwiązanie, żywił

jeszcze niejaki obawy i szukał porozumienia z partjami i działaczami społecznymi. Każdy jednak miesiąc utrwał jego pozycję i odbierał grunt rewolucyjnej opozycji, która wprawdzie odniosła zwycięstwo na wyborach do drugiej Dumy, lecz już nie mogła mieć złudzeń co do jego politycznej wagi. Drugą Dumę rozwiązywał rząd już bez żadnej obawy, pomimo, iż tym razem dopuszczał się kroku jawnie nielegalnego, któryby powinien wzburzyć przeciw niemu opinię.

Trzecia Duma oznaczała już zupełne zwycięstwo rządu biurokratycznego i zaniechania wszelkich gruntowniejszych reform. Młoda Rosya przegrała na całej linii. Co gorsza, sama się zanurzyła i prawie znikła we wzbierających falach reakcji. Okażało się jak powierzchownym był cały ów pęd do nowego życia, który miał być potężnym prądem odrodzenia.

Czy będziemy rozważali kolejne fazy ruchu rewolucyjnego, czy będziemy próbowali oświetlić jego istotną treść i siłę przez ocenę otrzymanych rezultatów tudzież przemian w samej opozycji — w obu razach dojdziemy do zgodnych wywodów, stwierdzających moralną słabość, powierzchowność i niedołęztwo tego ruchu. Był on tylko masowym nastrojem, który rozwiął się jak mgła ze zmianą okoliczności.

Od wyżyn hierarchii biurokratycznej aż do ciemnych mas nie było w Rosyi po przegranej wojnie człowieka, któryby nie był przekonany, że konieczne są gruntowne i rozległe reformy. Wszyscy to uznawali i zgodnie powtarzali. Przeszło lat parę i

okazało się, że po za pewnymi inowacjami natury formalnej o żadnych głębszych reformach nie ma mowy.

Jakże opinia mogła się z taką perspektywą pogodzić, jeżeli naprawdę była o konieczności szerokich reform przekonana? Właśnie późniejsza jej obojętność na los reform najwymowniej świadczy, co warte było to rzekome przekonanie.

Reakcja szybko wzrastała pod hasłem nacjonalizmu i dbałości o potęgę mocarstwową Rosyi. Ow nacyonalizm, z którego próbowano robić nowy wynalazek, nie był niczem innym jak starym zaborczym szowinizmem, przystosowanym przedewszystkiem do interesów i upodobań biurokratycznych. Walka z „inorodcami“ i nowe zabory — oto dominujące tony szowinistycznego prądu, który za klęski mandżurskie obiecywał Rosyi inne, cenniejsze zdobycze. Tym razem požądania zaborcze miały popłynąć znanem, oddawna wyżłobionem łożyskiem, miały się zwrócić ku tradycyjnym celom polityki rosyjskiej, które znajdują żywy oddźwięk nawet w partiach opozycyjnych, radykalnych. Z zadziwiającą szybkością, zapominała opinia rosyjska o istotnych przyczynach niedawnych klęsk, o konieczności reform wewnętrznych, a natomiast przejmowała się myślą o nowych zaborach i sukcesach zewnętrznych. Prąd ten stawał się z każdym rokiem silniejszym i nawet przywódcy kadetów manifestowali w przemówieniach dumskich panslawistyczny patryotyzm i nawoływali do silniejszej polityki zagranicznej. Zwrotowi stronnictw opozycyjnych sprzyjał fakt, że Anglia i Francya popychały politykę rosyjską w tym kierunku,

zaś kadecj i postępowcy rosyjscy chcieli zbliżenia z temi państwami.

Podnosząca się fala zaborczego panslawizmu prowadziła Rosyę do dzisiejszych wypadków. Czy car i jego najbliżsi doradcy chcieli wojny? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdy się je stawia w powyższy sposób. Natomiast wolno z całą stanowczością twierdzić, że ci, co z carem stali u steru, chcieli czynnej i zyskowej polityki zagranicznej, chcieli powodzeń, tryumfów i nowych zdobyczy. W ich ręku polityka caratu okazywała niewątpliwie charakter agresywny, wyzywający, a już od państw centralnych zależało w danym punkcie i czasie przeciwstawić podobnej polityce swą wolę.

Poprzednio lekkomyślni doradcy i faworyci cara wywołali wojnę z Japonią. Później rządowi biurokraci i generałowie usprawiedliwiali się, iż nie chcieli bynajmniej wojny. Co więcej, liczne rewelacye i dokumenty przemawiały za wiarogodnością ich spóźnionego wyznania. Lecz to wcale nie zmniejsza ich winy i odpowiedzialności. Ci panowie prowadzili względem Japończyków wyzywającą politykę i brnęli w niej naoslep, byli bowiem najmocniej przekonani, że tamci przestraszą się i ustąpią. Być może, że i tym razem w rachubach rządu carskiego zaszła podobna omyłka. Niemniej pozostaje oczywiście, że wybuch sprowokowała mobilizacya w Rosyi, zaś całą niebezpieczną sytuacyę wojenną sprowadziła jej wyzywająca polityka.

Nie będziemy się zajmowali samą wojną ani jej ewentualnemi skutkami, gdyż to nie należy do na-

szego przedmiotu. Chodziło nam o podkreślenie zupełnego bankructwa młodej Rosyi, która budziła tyle nieusprawiedliwionych nadziei i tyle niezasłużonych zachwyków. Ta młoda Rosya po sromotnej klęsce mandżurskiej podniosła wielki reklamowy hałas, głosząc o niedołęztwie i zgniliźnie biurokracyi, o własnych cnotach, talentach i niezaprzeczonych tytułach do stanowisk ministeryalnych. Piętnowała zaborczy szowinizm, który przyprawił naród o haniebną klęskę i głosiła, jak się wówczas wydawało, z mocnym przekonaniem konieczność rozległych reform wewnętrznych. Wystarczyło kilka lat i młoda Rosya zapomina o dotkliwych cięgach japońskich, o porzuconych reformach i zaczyna sekundować wilczym głosom szowinistów i panslawistów, domagających się nowych zaborów. Okazało się dowodnie, że cała młoda Rosya była poprostu politycznym mytem, że żadnego odrębnego i samodzielnego społeczeństwa rosyjskiego po za formacyami państwowymi nie było i niema, że to, co się nazywa w Rosyi społeczeństwem jest w sensie konkretnym—ludnością kraju, żyjącą oddawna w danej organizacji państwowej i do niej naogół przystosowaną. W sensie abstrakcyjnym społeczeństwo rosyjskie jest kawa, na której różni ideolodzy haftują wszelkie dowolne fantazyje i marzenia, nie narażając się na skonfrontowanie ryzykownych teoryi z danymi doświadczenia. Niewiadomo bowiem, gdzie szukać owego idealnego społeczeństwa, które chce korzystać z tego wszystkiego, co zawdzięcza państwu i rządowi, a odrzeka się od współnictwa z rządem i uchyla od dziejowej odpowiedzialności. Takie społeczeństwo

jest oczywiście fikcją, którą można dowolnie konstruować.

## NIEODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Kto nie umie znaleźć drogi  
do swego ideału, ten żyje lek-  
komyślniej i bezwstydniej niż  
człowiek bez ideału.

*Nietzsche.*

Inteligencja rosyjska oddawna stworzyła na swój użytek cały system zupełnej nieodpowiedzialności, za wszystko, co się w Rosyi aż do ostatnich czasów działo. Naród według tej wykładni był skrępowany i nie mógł być sobą. Za niego działał rząd i on też jest wyłącznie odpowiedzialny za wszystkie ciemne strony historii rosyjskiej, za jej ustrój państwowy i barbarzyńskie instytucje. Istnieje wszakże oprócz rządu jeszcze naród rosyjski, który ani swego sumienia ani umysłu nie obciążył współnictwem z rządem. Z tej racji narodowi rosyjskiemu wypada przyznać wyższość nad narodami europejskimi, gdyż te tworzyły swą historię wspólnie z rządami. Wyższość, o jakiej mowa dotyczy sfery moralnej i umysłowej: wykształcony Rosjanin nie jest skrępowany tradycyjnymi przesądami i posiada horyzont nierównie rozleglejszy niż przedstawiciele zachodniej cywilizacji, którzy są zanadto przywiązani do starych instytucji swego kraju, do drogich wspomnień, do całej historycznej spuścizny.

Rzecz znamienita, jak Moskale z caryzmu i ze swego dziejowego niewolnictwa zrobili dla siebie

źródło idealizacji. Naród był w niewoli, a więc jest bez grzechu i może rościć nadzwyczajne pretensje.

Jest w powyższej ideologii pewna odrobina prawdy, którą wyraził Mickiewicz, gdy pisał, że Rosja jest „zgotowaną do pisania kartą“. Poeta nie chciał utożsamiać Rosji z rządem Mikołaja I i widział w niej zagadkę przyszłości. Ta sama odrobina prawdy w dialektycznej, a niesumiennej umysłowości moskiewskiej rozrosła się w jakiś potworny system samochwalstwa i manii wielkości. Przed półwiekiem z górą Herzen z wielkim talentem literackim szerzył o narodzie rosyjskim legendę, która odtąd powtarzała się w różnych wariantach niezliczoną ilość razy i tak przypadła do gustu inteligencji rosyjskiej, że stała się jej zbiorową doktryną.

„Wśród starych zachodnich narodów — pisał Herzen — tradycja jest tak żywa, jak współczesność, one korzystają z majoratów, pozostawionych pod warunkiem, iż te będą dalej przekazane. Wśród nich jest tyleż ojczyzny w przeszłości, co i w teraźniejszości, u Anglików może i więcej. My przeciwnie, jesteśmy tak samo niezależni w czasie, jak i w przestrzeni. Nie mamy wiążących wspomnień, obowiązujących spadków, staramy się odepchnąć od dnia wczorajszego, nasza historia jest w przyszłości“...

...„W tym braku szacunku dla ogólnych przesądów, okazuje się jedna ze stron myśli i ducha rosyjskiego. Jest on przeważnie leniwy, śpi wyciągnięty jak długi, lecz skoro się obudzi, to trudno go ukołysać autorytetami. Nie przynosząc z sobą żadnych odziedziczonych dogmatów, bez związku ze

swą przeszłością, przez książkę związany z cudzemi tradycjami, swobodnie, bez obawy dotyka on, ogląda i kiwa głową tam, gdzie nie wierzy. Dlatego też nie czci bez rozwagi i nie pogardza na wiarę tradycji“...

W pojmowaniu Herzena to, co jest koniecznym warunkiem kultury i jej podstawą — gromadzenie doświadczenia i jego owoców w formie tradycyjnych przyzwyczajzeń — staje się tylko przeszkodą, powstrzymującą ruch cywilizacyjny. Ryba, gdy płynie niewątpliwie spotyka opór w wodzie, lecz bez wody i bez oporu nie mogłaby wcale pływać. Podobnie ma się rzecz z tradycją dziejową i z różnymi osiągniętymi zdobyczami i nałogami cywilizacyjnymi, które są jednocześnie siłą poruszającą i poniekąd przeszkodą, ciężarem.

„Michelet, zdziwiony tym objawem — pisze w innym miejscu Herzen — pomyślał, że Rosyanom brak poczucia moralnego. „Nie poczucia nam brak, lecz moralności, odpowiadającej naszemu poczuciu. Nie mamy nic do pielęgnowania, nic do utrzymywania, mamy łatwą drogę we wszystkie strony. I dlatego sądzimy, iż znajdziemy coś do roboty w przyszłości, że nie byliśmy republiką jak Grecya, nie byliśmy prawodawcami jak Rzymianie, nie byliśmy krzyżowcami“...

My nie wracamy do starych majoratów sławy, a dobijamy się do nowego życia, przynosząc z sobą nie wspomnienia, lecz zuchwałą pewność siebie, gorącą nadzieję i pretensje do wszystkiego.

Lecz przecież te prawa, może mi kto powiedzieć, należą się wam, tyleż co i hotentotom. Nie-

wątpliwie. Tylko poczekajcie do tego czasu, aż hotentoci utworzą ogromne cesarstwo, aż będą wywierali swym wpływem ciśnienie na Amerykę i Afrykę, a co najważniejsza, będą mieli tę zuchwałą pewnością siebie, te gorące nadzieje i wierzenia, jakie my mamy“.

Czytelnik, który próbował brać na seryo tezę Hercena, teraz zaczyna być baczniejszym i podejrzliwszym. A więc zostało coś z przeszłości, z czego Rosyanie są dumni. Zostało „ogromne cesarstwo“ i „ciśnienie na Amerykę i Afrykę“... Stworzenie państwa i wielkiej potęgi mocarstwowej jest dziełem rządu carskiego, który do tego celu urabiał bierne masy i wydobywał z nich potrzebną siłę. Publicysta rosyjski czuł chyba w tym punkcie słabość swego rozumowania, gdyż w dalszym ciągu swej polemiki rzuca zgoła nieoczekiwane zdanie:

„Najpotworniejszy rząd na świecie, obcy z ducha, skonsolidował z niedołęźnego państwa moskiewskiego ukute cesarstwo (kowannuju imperju) od Bałtyku do Oceanu Spokojnego, cesarstwo *czyste rosyjskie* (kursywa autora), daleko bardziej rosyjskie niż sam rząd“.

Teraz czytelnik już się całkiem gubi. Autorowi nie dosyć głębokiej przepaści, jaką wykopał między narodem a rządem rosyjskim; okazuje się, że jest jeszcze przepaść między rządem a cesarstwem rosyjskiem... Do takich i podobnych sprzeczności prowadzi teza, opierająca się na sztucznym, sofistycznym założeniu rozmyślnie ignorująca naturalny związek faktów dziejowych. Z tezy tej wypływa dla narodu rosyjskiego prawo do historycznej nie-

winności obok olbrzymiego kapitału, zebranego na historycznej drodze. Posługując się dowolnemi przeciwstawieniami, piszący lub rozumujący Rosyain żongluje pojęciami: naród, rząd, państwo, rozszerzając lub zwężając ich zakres według upodobania i chwilowej potrzeby.

Dla swego narodu chcą zachować przywiliej nieodpowiedzialności, dla innych narodów i całej cywilizacji zachodniej mają natomiast niewyczerpany arsenał zarzutów i oskarżeń. Krytykę tę wszakże cechuje zadziwiający brak sumiennosci i tego, co się nazywa prawością intelektualną. Radykalny Rosyain nie zajmuje się porównawczem zestawieniem obcej i rosyjskiej rzeczywistości w faktach i stosunkach konkretnych, dających się sprawdzić i ocenić, lecz feruje swe wyroki z jakiejś idealnej wyżyny, nie mającej nic wspólnego ani z rosyjskiem życiem, ani z europejskiem. Ów surowy sędzia nie zdaje sobie sprawy, iż właściwie ocenia bujniejsze i zdrowsze życie ze stanowiska patologicznej jednostronności, jaką znajduje w swem własnem otoczeniu.

Jednostronność tę, najwidoczniej związaną w Rosyi z biernością polityczno-społeczną, stanowi ogromna przewaga żywiołu subiektywnego nad obiektywnym, przeżyć wewnętrznych nad działaniem. Siły duchowe nie wyładowywiają się w twórczym czynie, w określonych dążeniach praktycznych, lecz, nie znajdując normalnego ujścia, trawią się w sobie i ulegają różnym procesom patologicznym. Dalej już skutek z kolei staje się przyczyną: niezdrowa atmosfera życia zbiorowego zgubnie od-

działała na rozwój jednostki ludzkiej, rozkłada jej energię czynną i zwraca jej umysłowość ku przedmiotom fikcyjnym, ku zagadnieniom jałowym, przeważnie zaś ku dziedzinie różnych dręczących wątpliwości moralnych. Nowa literatura rosyjska, która w ostatnich trzydziestu latach zdobyła sobie tak nadzwyczajny rozgłos, pokazała całą galerię typów, które niewiele lub nic zgoła nie robią i nie dążą do żadnych określonych celów, lecz trawią się troskami wewnętrznymi i rezonują na różne społeczne lub moralne tematy. W słynnych powieściach Tołstoja, Dostojewskiego oraz całego szeregu innych, mniej głośniejszych pisarzy spotykamy się z uderzającym ubóstwem akcji obok różnych emanacji chorej, szamocącej się bezsilnie duszy rosyjskiej. Bierność i nadmiar subiektywizmu, to dwie strony jednego faktu, który urodził się z niemocy czynnej i w dalszym ciągu niemoc tę utrwała.

Rosyanie bardzo są dumni z powyższych właściwości i z upodobaniem zajmują się swoją „duszą“, nie szczędząc sobie zresztą najsurowszych zarzutów i najbardziej obelżywych epitetów. Są mocno przekonani, że przez tę biczującą samokrytykę, oczyszczą się z brudu życiowego i wznoszą się od razu na wyżyny moralne. Nie chcą widzieć, że te wylewy moralne są bądź co bądź taniem zadosyćuczynieniem, skoro nie obowiązują do zmiany postępowania. Raczej drogą okólną prowadzą do jego usprawiedliwienia, gdyż wynurza się z nich ulubiony motyw rosyjski, że właściwie wszyscy ludzie są nikczemnikami, a jeszcze najwięcej warci są ci, którzy to zrozumieli i szczerze wyznają.

Najsprawniejsi łapownicy, najlepiej do panującego systemu przystosowani Moskale doświadczają od czasu do czasu charakterystycznej reakcji psychicznej, przedstawionej w jednej ze scen komedyi Ostrowskiego p. t. „Intratna posada“ (Dochodnoje miasto). Dwaj łapownicy bez czci i wiary — jeden protektor, drugi protegowany wpadają przy kieliszku w rozczenie i zachwycają się swemi „duszami“, które dają przytułek zacnym uczuciom mimo różnych grzechów i błędów życiowych. Oczywiście po tych nastrojowych wylewach jeden i drugi powraca pokrzepiony do swych codziennych interesów i łapówek.

Nigdzie tyle co w Rosyi nie rozprawia się o zadaniach moralnych i o zasadach, lecz stawia się je na gruncie pojęć oderwanych lub wymarzonych ideałów, a nie konkretnych celów, które należy urzeczywistniać. Pomiedzy sferą słów i wzniosłych aspiracyi a dziedziną rzeczywistego czynu u tych osobliwych moralistów znajduje się przepaść, przez którą niepodobna przerzucić żadnego mostu. Zgodność słów, zasad i czynów cechuje, jak wiadomo, charaktery silne i skończone, a Rosya nie jest podłożem do powstawania i rozwoju charakterów. Popularna etyka rosyjska stawia sprawę na gruncie zasad lub w najlepszym razie uczuć, a nie na gruncie charakteru. Stąd jej bezsilność i jałowość.

„Nie jesteśmy jeszcze w grobie, jesteśmy żywi, lecz dla sprawy już dawno jesteśmy umarli. Mamy wrodzone wzniosłe porywy, lecz nie dano nam niczego dokonać“.

Tak skarżył się przed laty poeta opozycyjnej Rosyi Niekrasow. Szczera i smutna nuta jego wyznania może budzić sympatyę i współczucie. Lecz zazwyczaj z „wzniosłemi porywami“ inteligencji rosyjskiej rzecz się ma inaczej. Bierze je ona na chłodno, na pozór z mocnem przekonaniem, lecz bez żadnych zamiarów urzeczywistnienia czegośkolwiek w życiu. W tem pokłada ambicyę, ażeby ideały i szczytne zasady mieć i głosić — bynajmniej ich nie urzeczywistniać lub się do nich stosować. Platoniczni wyznawcy ideałów w swem mniemaniu wznoszą się ponad życiową codzienność i zyskują prawo do surowego sądzenia jednostek i całych zbiorowisk ludzkich—właśnie w imię tych ideałów.

Rosyanie są nadzwyczaj pochopni do krytykowania porządków i instytucyi europejskich. Świadomie lub bezwiednie wtórują szowinizmowi państwowemu, który w poddanych swych chce ugruntować wyobrażenie o niższości Europy i o wielkiej misyi dziejowej Rosyi.

W sądzeniu i krytykowaniu narodów europejskich Rosyanie stale posługują się szczególną metodą. Zamiast starannego a sumiennego porównania odpowiednich dziedzin życia i twórczości, Rosyanie z rzeczywistością europejską zestawiają swoje marzenia i ideały. Oczywiście z takiej wyżyny pogardliwie patrzą na dzieje cywilizacyi zachodniej i lekceważą całą skarbnicę jej historycznego doświadczenia, jej instytucye, zwyczaje i tradycye, jej prace oraz normy polityczno-społeczne. Ze stanowiska swego górnego ideału widzą oni w tem wszystkim zbiór małosłownych względnych formułek.

Z tegoż stanowiska wzbraniają się przyznać porządkom europejskim wyższości nad rosyjskimi. Nie ma w Rosyi wolności obywatelskich — alboż gdziekolwiek w Europie jest rzeczywista wolność? W Rosyi sroży się nad jednostką ludzką tylko ucisk rządu, a w Europie oprócz rządu i administracyi państwowej są jeszcze klasy uprzywilejowane, jest kapitał, jest kościół — o ileż większy ciężar przygniata jednostkę!

Oto mniej więcej typowe argumenty inteligentnego Moskala, gdy chodzi o porównanie z Europą i jej cywilizacją. W rozważanie konkretnej rzeczywistości nie chce się on wdawać, gotów nawet potępić porządki rosyjskie, lecz z tym dodatkiem, że i w Europie wcale nie jest lepiej. Tu i tam jest bardzo źle, lecz w Rosyi ludzie mają ideały i szczytne zasady, a w Europie nawet skrajni radykali ugrzęźli w filisterstwie i zajmują się drobiazgami.

„Idealiści“ rosyjscy nie chcą zrozumieć, że ich obrachunek z cywilizacją europejską jest niegodny i niesumienny, że wielkiej twórczej pracy dziejowej można przeciwstawiać rzeczywiste dzieła i spełnione zadania, a nie marzenia i porywy, choćby najbardziej wzniosłe. Popisywanie się ideałami i szlachetnymi uczuciami jest rzeczą niesłychanie tanią. Wszak nie wymaga ona żadnej inwencji umysłowej, gdyż wszelakie ideały altruistyczne leżą bez właściciela i są każdej chwili do użytku możliwych wyznawców i wielbicieli. Od szastania niemi na każdym kroku powstrzymują ludzi z kulturą obyczajową zdrowy rozsądek, dobry smak i sumienność, które wskazują im granice stosowania swych ideałów i wzniosłych

zasad. Radykalny Moskal nie liczy się ze zdrowym rozsądkiem ani jeszcze mniej z wymaganiami sumienności, iżby słowom odpowiadały czyny — puszcza on wodze swej zimnej, oderwanej etyce, która po świecie różnorodnych i skomplikowanych stosunków buja jak po stepie. Rosyanie szukają w tem chluby, że gardzą względniemi wartościami, gardzą różnemi ulepszeniami w dzisiejszej bardzo niedoskonałej i warunkowej cywilizacji. Brane z punktu widzenia bezwzględne idealu, te wszystkie szczegóły, o które w Europie toczą się namiętne spory i walki, spadają do poziomu sztucznych form i drobiazgów, do których nie należy przykładać dużej wagi.

Pokostowani barbarzyńcy nie domyślają się, że te lekceważone przez nich „względności“ i „formy“ cywilizacyjne są samą rzeczywistością życia i rozwoju, a ich „bezwzględne ideały“ i „czyste zasady“ — czczą, bezduszną frazeologią, pokrywającą pustkę moralną i umysłową. Owe zasady i ideały tylko tak długo mogą pozostać czyste i bezwzględne, dopóki są w głowach i w ustach swych wyznawców, dopóki nie szukają drogi do realizacji w życiu, od tej bowiem chwili ideał z konieczności przestaje być „bezwzględnym“, a zasada „czystą“, i zaczyna się dziedziina owych „warunkowych“ faktów, z których składa się życie. Ażeby ideał uchronić od skazy, trzeba go postawić nad życiem i poza życiem, a w stosunkach praktycznych radzić sobie bez niego. Tak też postępują idealiści rosyjscy, skoro tylko porzucą ławę szkolną i zaczynają szukać chleba i stanowiska.

Nie życie zbiorowe ma stawać przed sądem oderwanych i dowolnych doktryn, lecz przeciwnie, wszelka ideologia powinna swą wartość stwierdzić przed sądem życia. Idee moralne i społeczno-polityczne o tyle mają sens, o ile są siłą motoryczną, zmieniającą treść rzeczywistego życia. Zrywając ten naturalny związek stają się nieraz rodzajem umysłowej rozpusty, siejącej w społeczeństwie fałsz, obłudną frazeologię i zupełny brak właściwej miary w ocenie ludzi i stosunków.

O ile z tego stanowiska rozważać będziemy rolę ideałów i zasad w życiu rosyjskim, ich rzeczywisty wpływ na obyczaje i instytucje, to dochodzimy do konkluzji bardzo pesymistycznych. W traktowaniu przez Rosyanina własnej ideologii wyraża się daleko bardziej przystosowanie do danych warunków polityczno-społecznych i obyczajowych, niż gorąca, niż szczerą chęć ich usunięcia, porzucenia, zreformowania. Istnieje w inteligencji rosyjskiej widoczny rozłam pomiędzy młodem a starszym pokoleniem. Młodzi rwą się do nowego życia, głoszą szczytne hasła i zasady, patrzą z lekceważeniem lub pogardą na starych, a ci dość obojętnie traktują zarzuty i oskarżenia. Z kolei młodzi wchodzą w życie, zajmują stanowiska, zakładają rodziny, wreszcie starzeją się, a tymczasem wyrasta pokolenie młodych, którzy ustalonym trybem występują w roli krytyków i oskarżycieli. Lecz i tych po latach dwudziestu, trzydziestu, nie minie los tamtych.

Na powierzchownych obserwatorów młodzież rosyjska robi wrażenie jakiejś wzrastającej wielkiej siły, od której datować się będzie nowa era w życiu

rosyjskiem. Tymczasem ile pokoleń, tyleż zawodów — lub raczej żadnych zawodów niema, gdyż pokolenie C zachowuje się na ławie uniwersyteckiej tak, jak w swoim czasie zachowywało się pokolenie B. Przeto i w życiu najpewniej zachowa się podobnie.

Rozłam między młodymi a starymi nie jest zwyczaj w Rosyi objawem budzącego się nowego życiodajnego prądu, lecz czemś w rodzaju instytucji obyczajowej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. W samej tej masie młodzieży odzywa się niejakię poczucie, że tylko na ławie szkolnej można sobie pozwolić na uprawianie, a raczej głoszenie wzniosłych zasad, że gdy się wejdzie w życie, trzeba się liczyć z twardą rzeczywistością, z żywymi ludźmi i okolicznościami. I wtedy obok tamtych oderwanych haseł prostolinijność rosyjska postawi jeszcze jedną zasadę, że co innego jest teoria, a co innego praktyka, że ta ostatnia jest umiejętnością przystosowania się do potrzeb i okoliczności. Jak poprzednio było się bezwzględny w hasłach i ideałach, tak teraz jest się bezwzględny w sztuce przystosowania. Tak snuje się stara i wciąż nowa historia. Był człowiek godny, lecz przystosowując się do okoliczności został świnią — tak w zwięzłym zdaniu satyryk rosyjski streszcza ewolucyę życiową rodzimego Farysa.

Być może niejeden z czytelników zrobi nam zarzut zbyt ujemnego i stronnego traktowania inteligencji rosyjskiej. Wszak kłamstwo i obłuda, rozbieżność między słowami a czynami — to wady ogólnie ludzkie, które krzewią się we wszystkich miej-

scach i czasach. Dlaczegoż więc oskarżać o nie specjalnie Rosyę?

Otóż chodzi nam o to, że w Rosyi obok ogólnych istnieją swoiste rodzaje fałszu — takie mianowicie, które wypływają z nieodpowiedzialności i do niej się odwołują. W odróżnieniu od „zgniętego zachodu“ Rosyanie poszukują nietylko usprawiedliwienia, lecz chluby w tem, że są skrupowani, że nie mogą działać według własnej woli. Gdyby mogli zadziwiliby świat swemi cnotami i zdolnościami, byłiby wzorem dla Europy i Ameryki we wszystkich dziedzinach pracy cywilizacyjnej. Lecz nie mogą... Nie ulega jednak wątpliwości, że możność tę posiadają, że pokażą światu potencyalne skarby, ukryte w łonie narodu rosyjskiego.

Wychodząc z tego przekonania, Rosyanie czują się uprawnieni do dyskontowania owej przyszłości, do opierania na niej swych niesłychanych pretensyi. Na usprawiedliwienie ich nie posiadają nic oprócz czysto negatywnego dowodu — swych kajdan, których nie umieli zerwać.

Czyż tego rodzaju ideologia nie jest właściwie pośrednią gloryfikacją owych kajdan i urobionego przez nie typu życia? Niewątpliwie. Nieodpowiedzialność jest smutnym przywilejem niewolników i kto się nieodpowiedzialnością chlubi, kto na niej zasadza swą wartość, swe tytuły do poważania w oczach własnych i cudzych, ten ulega instynktowi niewolnika. Dla ludzi, którzy obawiają się stwierdzenia swej indywidualności, woli i zdolności prawdziwymi czynami, nieodpowiedzialność jest upragnionem, wygodnem schronieniem, które im starczy

za świat rzeczywistych dążeń, celów, walk i zwycięstw w materialnem i duchowem znaczeniu.

Tu tworzy się świat inny, świat fikcyi, dowolnej subiektywnej samooceny bez właściwej miary, bez sprawdzianu, bez rzeczywistej próby. Tu ludzie szczycą się nie tem, co robią lub zrobili, lecz tem, coby niechybnie zrobili, gdyby im warunki nie przeszkadzały. Roztaczając jedni przed drugimi i przed sobą samymi wzniosłość i wytworność swych dusz, lotność i głębokość umysłów, bogactwo wszelkich uzdolnień, łatwo dochodzą do przeświadczenia, że umysłowo i moralnie stoją wyżej od cywilizowanych twórczych narodów, że niewątpliwie prześcignęliby ich na wszystkich drogach myśli i pracy kulturalnej, gdyby... Narazie zadawalniają się iście barbarzyńskim lekceważeniem tego, co gdzieindziej zdobyto łącznymi wysiłkami geniuszu i dobrze zorganizowanej pracy. Wszystko to wydaje się im wadliwe i niedostateczne, a cała twórczość cywilizacyjna rzeczą łatwą, której nie umiano wykonać jak należy.

Gdzie niema sprawdzianu i gdzie z tego braku się korzysta, tam życie publiczne jest zatrute fałszem, afektacją i błagą, która rozlewa się tak szeroko i sięga tak głęboko, iż się staje nałogiem, instynktem i niejaką intelektualną formą ujmowania rzeczy. We mgle gęsto rozściełającej się błagi nikną lub rozpływają się wszelkie określone kontury, ztraca się poczucie rzeczywistości, zdrowy rozsądek. W natłoku bezdusznych frazesów rozkładają się wyższe wartości życia cywilizowanego, pozostają tylko niższe egoistyczne instynkty, których głosu żadne frazesy nie zdołają stłumić lub wykoleić. Te

instynkty pozostają jedynymi siłami kierowniczymi w społeczeństwie, które zaniedbało i roztrwoniło swe wyższe pierwiastki.

Panowanie rosyjskie oddawna zaszczerpiło w nas kulturę nieodpowiedzialności i hodowało ją w ciągu długich dziesięcioleci. Skutki były i są fatalne. Pod osłoną szumnych frazesów, kłamanej gotowości do czynów i ofiar, „gdy przyjdzie chwila“, pod różnymi formami fałszu konwencyjonalnego, szerzyła się u nas demoralizacja i niemoc zbiorowa. W okresach takich, jak czasy Paskiewicza lub Hurki, nie nastęrczała trudności idealizacja społeczeństwa polskiego, o ile poprzestawała na dowodach negatywnych — wszak społeczeństwo to było tak skrepowane, że nic robić nie mogło. Atoli po każdym z tych okresów przyszło rozczarowanie, gdy nieco rozluźniły się więzy i mogły się ujawnić skłonności, pragnienia i doktryny, wyhodowane w niewoli.

Podobna idealizacja rozpraszała się jak mgła, skoro tylko wypadki postawiły społeczeństwo przed egzaminem — za każdym razem zawód był ogromny, a tem większy, im egzamin obejmował obszerniejszy zakres. Dopiero po gorzkich a wymownych zawodach uprzytomniamy sobie, w jakich fałszach i złudzeniach żyło przez długie lata społeczeństwo, jaka przepaść leżała między rzeczywistością a tą ideologią, którą rzekomo było ożywione.

To było życie, wyzute z poczucia obowiązku publicznego, z wyższej i szlachetniejszej ambicyi, życie bez odpowiedzialności, bez sprawdzianu moralnego i skutkiem tego przepojone błagą, fałszem, samozaślepieniem. Nawet idealizm, rozwijający się

na tego rodzaju podłożu, wchłania jego zabójcze pierwiastki, staje się z konieczności obłudnym, lęka się próby, unika konkretnego sprawdzianu, czuje się swojsko i bezpiecznie w więziennym ogrodzeniu, gdzie niema wyraźnych sytuacji, surowych egzaminów życiowych, odpowiedzialnych i ważkich decyzji, gdzie ustawicznie można się obnosić ze swą piękną i szlachetną „duszą“, będąc w rzeczywistości moralnym i umysłowym zerem.

Etyka, która się opiera na nieodpowiedzialności i do niej się odwołuje jest wytworem niewolniczych warunków, świadomie lub bezwiednie zmierza do idealizacji samej niewoli. Trzeba należycie zrozumieć fakt, że długa niewola stwarza w swych ofiarach patologiczną ideologię i że głównymi rysami niewolniczej psychologii są niezdolność do samodzielnego czynu i głęboka obłuda wewnętrzna.

#### PSYCHICZNE PODŁOŻE RUSOFILSTWA.

Z poprzednich rozdziałów mógł czytelnik zauważyć, że nadajemy wielkie znaczenie długoletniemu wpływowi rządów rosyjskich na urobienie naszej umysłowo-moralnej atmosfery. Edukacja moskiewska była w najwyższym stopniu szkodliwa, niszczyła i tępiła wyższe pierwiastki kulturalne i spychała cały naród na niższy poziom stosunków społecznych i obyczajowych. Lecz rządy moskiewskie nie byłyby osiągnęły zrazu tak dużych rezultatów, gdyby w samem społeczeństwie polskim nie znalazły podatnego gruntu, gdyby w znacznych jego częściach

nie spotykały się z upodobaniami, nałogami i zapartywaniami, idącemi w tymże kierunku, w jakim same usiłują nas popychać. Te skłonności i usposobienia na tle celowego ucisku zewnętrznego stają się skutecznymi czynnikami rusofilstwa niezależnie od tego, czy proces ów odbywa się świadomie lub bezwiednie.

Na jakichże pierwiastkach i właściwościach opierał się wpływ moskiewski, gdy wdzierał się do środka niepodległej Rzeczypospolitej i podkopywał podstawy jej dalszego bytu? Na tych samych, które utrzymywały nieład, rozprzężenie i niemoc w gospodarce państwowej i uniemożliwiały dzieło skutecznej reformy.

Tłum szlachecki, jak wiadomo, grzęznął w ciasnem sobkostwie i pozostawał mniej lub więcej obojętnym na sprawę publiczną, na losy państwa, wreszcie na godność narodową. W tej obojętności i bierności najazd moskiewski znajdował dla siebie pożądane podłoże, które też skwapliwie rozszerzał i utrwalał. Z drugiej strony te koła szlacheckie, które pędziły życie bezmyślne i nie miały żadnych poważniejszych celów lub dążeń, łatwo się oswajały z obcym najazdem, gdyż ten narazie przynajmniej nie przeszkadzał ich pustemu, próżniaczemu bytowaniu i nie krępował osobistej swawoli. Najżywiej powinnyby wybuchnąć obrażona godność narodowa, lecz wiemy, niestety, iż szeroki tłum szlachecki był dotknięty atrofią w tym zasadniczym nerwie obowiązku narodowego. Słaba, nieudolna bierność poddawała się nowej sile bez próby oporu, nawet bez świadomości upokorzenia i moralnej depresji. Tem

prędzej się godziła i oswajała z obcą pomocą, im więcej posiadała biernych niewolniczych właściwości, im mniej dbała o narodową i własną godność.

I oto przez długie lata, poprzedzające katastrofę rozbiorową, właściwem podłożem moskalofilstwa jest poprostu małoduszna bierność, która bez oporu poddaje się na swej własnej ziemi obcej sile, a niebawem przyzwyczajają się do niej, zaczyna ją uważać za naturalny współczynnik własnego bytu i własnych losów. O ile ideał rozpróżnionego szlachcica na tem polegał, iżby można było spać słodkim snem „na łonie milej ojczyzny“, najazd moskiewski pozwalał na dalsze praktykowanie tegoż ideału, chociaż samo „łono“ stawało się mniej wygodnem i sen mniej „słodkim“. Jako nieszczęście, niebezpieczeństwo, udręczenie i hańbę najazd ów musieli odczuwać ci, co nie chcieli hulaszczego życia, lecz dążyli do rozumnej pracy zbiorowej, do uporządkowania, odrodzenia i wzmocnienia kraju. Tem mocniej i boleśniej jarzmo moskiewskie dolegało, im z wyższymi i cenniejszymi pierwiastkami narodowymi miało do czynienia. To też w czasach saskich i rozbiorowych rozszerzenie wpływów moskiewskich może służyć za najlepszy wykładnik demoralizacji publicznej i rozkładu ducha narodowego.

Skoro zaś obszerne sukcesy ujarzmiającego wpływu były możliwe jeszcze za istnienia Polski niepodległej, to czyż dziwić się trzeba, iż proces ten szedł dalej i znajdował grunt podatny w kraju już będącym pod panowaniem rosyjskiem. Jeżeli dla nieudolnej bierności szlacheckiej władza rosyjska była czemś w rodzaju siły wyższej, której nie można się

opierać, to stać się musiała jeszcze wyższą po całkowitem opanowaniu kraju i zorganizowaniu na jego przestrzeni swej administracji. Jak poprzednio tak i teraz naturalną podstawą obcego panowania tudzież jego najpewniejszą zdobyczą były żywioły bierne, zajęte wyłącznie interesami prywatnymi, nie odczuwające troski o sprawę ogólną, nadto zaś pozbawione poczucia godności narodowej. Perspektywa życia łatwego, spokojnego, nie wymagającego wysiłków i przymiotów charakteru, chęć trzymania się drogi najmniejszego oporu — to wszystko w odpowiednich środowiskach przemawiało za panowaniem rosyjskiem i za koniecznością przystosowania się do niego.

Skutkiem słabości cywilizacyjnej oraz pewnych właściwości państwowych i społecznych ogólna skala życia rosyjskiego była i jest pod względem intensywności znacznie niższa, niż na zachodzie. Tam przeciętna jednostka musi pracować więcej i lepiej, niż w Rosyi, nadto zaś poczuwa się do wielu obowiązków społecznych i obyczajowych, tu zgoła zaniedbanych i pomijanych. Mogą sobie Moskale traktować z pogardą różne kulturalne wymagania „zgniłego Zachodu“ i szczycić się swą szeroką naturą, z psychologicznego wszakże punktu widzenia jest ważne to, iż wszelka dyscyplina kulturalna wymaga pewnego wysiłku, a „szeroka natura“ przychodzi darmo. Zrozumieć łatwo, że dla biernych i nie wdrożonych do kulturalnej równowagi natur obyczajowy nieład życia rosyjskiego może mieć wielki urok. Uchodzi on tam zresztą za lekceważenie europejskiej małostkowości.

Czynnikiem, działającym w tym samym kierunku, lecz nieporównanie ważniejszym jest mniejsza intensywność życia ekonomicznego na ogromnych, leżących niemal odłogiem obszarach caratu.

Współzawodnictwo ekonomiczne nie osiąga wysokiego napięcia, zarobkowanie jest łatwe, popyt na jakie takie kwalifikacje i uzdolnienie znaczny. Różne rodzaje biernej vegetacyi znajdują tutaj warunki bardzo przyjazne.

Kraje o wyższej kulturze ekonomicznej i obyczajowej, o ile dostają się pod gospodarkę ogromnego caratu, podlegają w mniejszym lub większym stopniu owej tendencyi mniejszego napięcia. Tendencya to tworzy jak najgorszą szkołę wyrobienia zbiorowego, pomimo iż może być bardzo wygodna i przyjemna tym wszystkim, którzy pragną sobie oszczędzić pracy i wysiłków.

Stosuje się to nie tylko do jednostek, lecz jeszcze w wyższym stopniu do całych stanów i klas społecznych, do całych formacyi zbiorowych. Pod rządami rosyjskimi dłużej utrzymują się różne przywileje i przestarzałe instytucye, niezgodne z duchem demokratycznym i zasadniczymi gwarancyami porządku prawnego.

Tu ukrywał się ważny czynnik, który w kierunku przyjaznym dla panowania rosyjskiego wpływał na naszą magnateryę i zamożniejszą szlachtę w pierwszej połowie zeszłego wieku. Na obszernych przestrzeniach Kraju Zabranego po przyłączeniu tegoż do caratu, zapanowała rosyjska norma panów do poddanych, gdy tymczasem inne ziemie Polski, o ile zwłaszcza weszły w skład Księstwa Warszaw-

skiego, uległy nowoczesnej ewolucji i stanęły pod tym względem na poziomie zachodnim.

W okresie wojen pomiędzy Napoleonem a carem Aleksandrem Litwa była widownią ścierających się wpływów — z jednej strony rosyjskiego, z drugiej polskiego pod egidą napoleońską i hasłem odbudowania własnego państwa. Stronnicy Moskwy w znacznej mierze kierowali się swym interesem klasowym, patrzyli niechętnie na reformę stosunków w Księstwie i obawiali się jej u siebie. Godzili się chętnie z obcym jarzmem, które zabezpieczało ich przywileje.

Czynnik ten działał także w czasach późniejszych, jakkolwiek nieraz zaznaczał się mniej wyraźnie. Faktem jest, że te kierunki i partye, które rwały się do nowego życia, do odrodzenia społecznego i narodowego, widziały w panowaniu moskiewskim głównego wroga, te zaś, które obawiały się postępu, ruchu i światła, które pielęgnowały na niwie społecznej zaśniedziałość i obskurantyzm, mniej lub więcej widocznie uprawiały względem władzy moskiewskiej lojalizm.

Po za obrębem jakichkolwiek rachub politycznych lub quasi politycznych podłoże moskalofilstwa sprowadza się do bierności i gnuśności. Panowanie rosyjskie wyrabia te właściwości, a gdzie je już zastałe, tam stwarza dla nich najpodatniejszy grunt. Małoduszna bierność łatwo przyzwyczajają się do panowania rosyjskiego i nie pragnie zmiany warunków.

Na tem biernem podłożu wyrastają różne ideologiczne rachuby, które nadają o wymnawpół bezwie-

dnym przyzwyczajeniom i upodobaniom znamię politycznej moskalofilskiej koncepcyi. Zdaniem naszym od wszelkiej moskalofilskiej ideologii ważniejsze jest owo psychologiczne podłoże, które jej daje powodzenie. Najpowszechniejszym zresztą objawem wśród ogółu polskiego było pogodzenie się z panowaniem rosyjskiem i jego skutkami bez żadnej ideologii, jedynie na mocy faktu, który w biernej bezmyślności pseudointeligentnej gawiedzi odbija się jako fakt niezmiennego, naturalnego porządku, wyższy ponad ludzkie usiłowania lub nawet pragnienia. Rzecz godna uwagi, iż takie okazy najzupełniejszego najbardziej fatalistycznego przystosowania do wszechwładzy rosyjskiej, uważają się w swem pojmowaniu za ludzi wolnego ducha lub też za takich, którzy przechowują w duszy najczystszy ideał narodowy, niesplamiony żadnemi politycznemi kompromisami.

Ludzie, którzy nie pojmują i nie pragną życia polskiego inaczej jak pod panowaniem rosyjskiem, mamy chyba prawo nazywać moskalofilami, jakkolwiek większość z nich odpycha ze szczerem oburzeniem podobne miano. Mógłby przecież dowodzić niejednen, że nie utrzymuje żadnych prywatnych stosunków z Moskalami, że ich nie lubi i unika z nimi zetknięcia. Skądże więc zarzut moskalofilstwa? Nieporozumienie na tem polega, że my stosujemy w tej kwestyi sprawdzian polityczny, a moskalofile nie wychodzą po za dziedzinę stosunków prywatnych i towarzyskich. Większość z nich traktuje z lekceważeniem wszelką „politykę“, a panowanie rosyjskie uważa za fakt tak ustalony, jak sam porządek natu-

ry. W wielu z nich zresztą moskalofilstwo drzemie przez czas długi, nie dochodząc do uświadomienia. To ostatnie przychodzi dopiero z chwila, kiedy spokojniejszym filistrom gwałtem narzuca się zasadnicza kwestya polityczna i kategorycznie domaga się odpowiedzi. Okazuje się wtedy, że ich polityczność oznacza zupełne pogodzenie się z panowaniem rosyjskiem.

Na odpowiedniem podłożu działają z powodzeniem rusofilskie argumenty. Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, wysnuwane w nich racje nie stanowią bynajmniej prawdziwych motywów moskalofilstwa i same przez się bez owego podłoża nie wywierałyby dużego wpływu. Stosuje się to nawet do względów ekonomicznych, chociaż te w mniemaniu ogólnem uchodzą za rozstrzygające. Sami moskalofile dla uzasadnienia swojej ideologii powołują się na interesy ekonomiczne kraju, które jakoby przemawiają za przynależnością do Rosyi. Że argument ekonomiczny w wielu razach jest pustym frazesem, to najlepiej można stwierdzić, gdy się ma do czynienia z rusofilskim usposobieniem wśród kół ziemiańskich. I te lubią rozprawiać o interesach ekonomicznych jako podstawie politycznego realizmu, chociaż jest widocznem, że interesy ziemiańskie w żadnym razie na korzyść panowania rosyjskiego nie przemawiają. Wszelki układ życia ekonomicznego łączy się ściśle z warunkami politycznymi i ulega wstrząśnieniom oraz zakłóceniom w razie przewrotu, lecz ślepe przywiązanie do danych warunków nie jest wyrazem głębokiej rachuby ekonomicznej, lecz tchórzliwej i leniwej bierności.

Co się zaś tyczy widoków oparcia na Rosyi polityki polskiej, to próby tego rodzaju, podejmowane jeszcze przed rozbiorami, powtarzały się niemal przez całe następne stulecie. Moskalofile mogą się powoływać na długi szereg wybitnych i zasłużonych ludzi, którzy usiłowali nasz byt oprzeć na Rosyi i uzyskać z tej strony warunki trwałego kompromisu.

Atoli nad całą tą polityką zaciążył szczególny los, który świadczył najwymowniej, że o prawdziwym odrodzeniu narodu na tej drodze nie może być mowy.

Polityka rusofiliska nie miała nigdy pierwiastków istotnie twórczych i odradzających, nie mogła nigdy wywołać szczerego zapału, nadziei i ofiarności, nie poruszała głębszych źródeł myśli i natchnienia — była zawsze owiana duchem rezygnacji i odwoływała się do chłodnego rozsądku, który mierzył zamiary według sił, a te ostatnie zwykł był nader nisko szacować.

Po każdej klęsce, po każdym niepowodzeniu i zawodzie prąd rusofilstwa świecił u nas nowe sukcesy, niezależnie od tego, jak w danej chwili przedstawiała się sama Rosya i jaką dawała podstawę do optymistycznych iluzji. Ten olbrzym nietylko przyciskał nas swym ciężarem, ale hypnotyzował swą potęgą i tajemnicą wielkiej nieodgadnionej przyszłości.

Oto co pisze w swych pamiętnikach o Rosyi arcybiskup Feliński:

„Co się tyczy powołania Rosyi, wciąż rosnąca jej potęga wyraźnie wskazuje, że zadaniem jej jest

kruszyć przeszkody na drodze zamiarów Bożych spotykane. Wyzwolić z niewoli ludy słowiańskie, bronić je od nacisku obcoplemiennej cywilizacji, co je wynarodowić usiłuje, otworzyć kolebkę ludzkiego rodzaju na wpływy Chrystyanizmu i postępu, wreszcie stać się biczem bożym jak Atylla na ukaranie społeczeństw, opanowanych przez prądy bezwyznaniowe, oto równie piękne jak szczytne posłannictwo, przypadające temu potężnemu zapaśnikowi. Jeżeli dodamy do tego właściwe też zadanie podtrzymania wśród ludu poszanowania dla władzy, tak sporniewieranej na Zachodzie, to zmuszeni będziemy uznać, że posłannictwo Rosyi, niemniej jest ważne od naszego, chociaż całkiem różnego rodzaju“.

Taki panegiryk na cześć Rosyi i jej wielkich przeznaczeń wyszedł z pod pióra człowieka, który wiele złego doznał od Moskali i nie żywił do nich żadnej sympatii. Bierna rezygnacja i hypnoza potęgi rosyjskiej podyktowały mu ustęp powyższy, w którym czytelnik z łatwością dostrzeże cały szereg zdań zupełnie mylnych. Bierność bardzo łatwo godził się faktami dokonanemi i interpretuje je skwapliwie jako wyraz nieuniknionej konieczności. Czy ujmuje ją w mstycznej formie misji dziejowej i wyroków przeznaczenia, czy odwołuje się do cyfr i tak zwanych konieczności ekonomicznych, to w danym razie nie stanowi istotnej różnicy. Skoro to, co jest, opiera się na konieczności, nie pozostaje jak uznać istniejący stan rzeczy i szczerze się z nim pogodzić.

Wszystkie próby znalezienia „modus vivendi“ z Rosją wychodziły z tej fatalistycznej przesłanki. Wszystkie popełniały te same błędy i rozbiły się

o te same zasadnicze przeszkody. Dla Rosyi wszelkie ustępstwa na rzecz Polaków miały znaczenie środków taktycznych, dyktowanych przez względy bieżącej polityki: o rozwiązaniu sprawy polskiej lub bodaj o szeroko postawionym kompromisie Rosya nigdy nie myślała. Politycy rusofilscy oddawali się iluzjom co do rzeczywistych zamiarów rządu carskiego i w tem popełniali błąd, który wbrew przysłowiu ustawicznie się powtarzał i nie zrobił ich następców mędrszymi „po szkodzie“.

Jednym z pierwszych, który po rozbiorach podjął w szerokim stylu próbę rozwiązania sprawy polskiej w związku z Rosyą, był ks. Adam Czartoryski. Czasy były nadzwyczajne i sprzyjające próbom restauracyjnym. Rozbiory dokonały się tak niedawno, że skutki ich nie mogły się jeszcze utrwalić. Tymczasem przyszła wielka burza dziejowa, która miała gruntownie przetasować karty europejskie. Mocą naturalnej konieczności wypłynęła sprawa polska, gdyż sami zaborcy zaczęli ją wysuwać jako atut w olbrzymiej grze.

Ks. Adam opierał swą politykę na Rosyi i na osobie jej monarchy, którego pozornie zjednał dla swych planów. Rozbiły się te plany o zasadniczą przeszkodę, którą dopiero po niewczasie ocenił nasz łatwowierny statysta. Ani rząd rosyjski ani Aleksander I nie został nigdy zjednany dla projektów odbudowania Polski, lecz car z wielką perfidyą pobudzał odpowiednie nadzieje w celu tumanienia Polaków i rozbijania wśród nich jedności. Car tak świetnie grał komedycę, że wpływowa opinia rosyjska

brała ją często na seryo i posuwała się do wystąpień opozycyjnych.

Już więcej dobrej woli okazał car na kongresie wiedeńskim i w paru następnych latach. Z rozległych planów odnowicielskich została skromna odbudowa Królestwa Kongresowego, z nieokreślonymi perspektywami co do Litwy. Lecz już po kilku latach się okazało, że fantastyczny car zniechęcił się do własnego dzieła, a opinia rosyjska nie ukrywała względem niego wrogiego usposobienia. Przed tą opinią musiałby skapitulować car, nawet gdyby miał więcej woli i hartu moralnego, niż Aleksander I. Budowa Królestwa Kongresowego poszła w gruzy, przyjaciel i doradca cara poszukał schronienia na emigracyi i tam poświęcił się działalności, która była wymowną i druzgocącą krytyką jego dawniejszej polityki jako ministra i stronnika rosyjskiego.

Próby pojednania polsko-rosyjskiego straciły ów szeroki grunt, jaki miały za czasów wojen napoleońskich, zamknęły się w granicach ciasnych i kurczyły się coraz widoczniej. Przed półwiekiem z górą rząd Aleksandra II, chcąc stłumić wrzenie opozycyjne w Polsce, powołał do władzy Wielopolskiego i udzielił krajowi dość znacznych koncesyi.

Lecz i tutaj okazał się w rządzie rosyjskim brak dobrej woli, brak określonej decyzji, któraby nadała sens i kierunek zakreślonym reformom. Reformy nie wynikały z jakiegoś ogólnego postanowienia, mającego na celu rozwiązanie lub uregulowanie doniosłej kwestyi, lecz przychodziły częściami wśród samowoli władz wojskowych i chwiejności w całym systemie rządowym. Zrazu rząd nie zamierzał ro-

bić żadnych ustępstw, później pod naciskiem okoliczności rzucał jedną koncesję po drugiej, rachując, że każda z nich będzie ostatnią. Chodziło oczywiście o stłumienie ostrego ruchu narodowego, który zarówno ze względów polityki zagranicznej jak i ze względów na sytuację wewnętrzną caratu bardzo był nie na rękę rządowi Aleksandra II.

Było widoczne, że ruch opozycyjny popycha reformy, że los ich jest wątpliwy, gdy ruch ustanie. Wszak już na jesieni 1863-go roku car w ukazie z Liwadyi zapowiadał, że po uspokojeniu kraju dzieło rozpoczętych reform będzie przeprowadzone...

Zapowiedzi tej nie dotrzymał, gdyż po stłumieniu ruchu nic go do tego nie zmuszało.

Ostatnią złudną zorzą na widnokręgu stosunków polsko-rosyjskich była tak zwana rewolucya rosyjska w latach od 1904 — 7. Postawiła ona hasło autonomii Królestwa, wystąpiła przeciw ustalonemu systemowi rządzenia, tym krajem, obiecywała gruntowne reformy, skoro dojdzie do władzy...

Jakże oceniać ów debiut „młodej Rosyi“ w kwestyi polskiej? Należy go oceniać bardzo krytycznie. Jak wiadomo obietnice i zapowiedzi opozycyi są zazwyczaj platoniczne, mogą więc być szerokie i hojne. Otóż kadeci, którzy swój program ułożyli, przedewszystkiem na użytek agitacyjny, którzy nie wahali się rzucać takich haseł jak zniesienie wielkiej i średniej własności rolnej, właśnie w kwestyi polskiej okazali widoczną rezerwę.

Postawili wprawdzie postulat autonomii, ale dodali, że jej wprowadzenie ma nastąpić po zreformowaniu Rosyi według ich programu. W najuroczyst-

szym, w najbardziej obowiązującym akcie, w adresie do tronu wyliczyli wszystkie swe postulaty, a właśnie pominęli, autonomię Królestwa.

Na tle spraw konkretnych jak również w całej taktyce partyjnej kadeci występowali raczej jako przeciwnicy, niż jako stronnicy autonomii. Na tym punkcie najprędzej zatarła się różnica pomiędzy młodą a starą Rosyą, najwidoczniej okazała się tej i tamtej zasadnicza jedność.

Jeżeli ogarniemy jednym rzutem oka całość prób ugodowych, podejmowanych z naszej strony w stosunku do Rosyi, dostrzeżemy bez trudności ich cechę wspólną, która pomimo różnicy czasu i okoliczności łączy je wszystkie nicią wewnętrznego powinowactwa. Ze strony Rosyi, pewnej swej stanowczej przewagi i przyzwyczajonej do uważania nas za składowy żywioł swej państwowości, widzimy stale brak rzeczywistego gruntu do porozumienia; ze strony polskich ugodowców widzimy uporczywą, niezrażoną żadnemi doświadczeniami i zawodami chęć oraz nadzieję pogodzenia się z Rosyą, przejednania jej i uzyskania od niej możliwych warunków egzystencji.

Cóż znaczy ta dziwna, niezaszczytna wytrwałość, ta widoczna ślepotą na wymowę faktów, na bijącą w oczy rzeczywistość? Nic innego jak już dokonane ujarzmienie moralne, które ofiarom swym odbiera zdolność samodzielnego postanowienia, które nakazuje im szukać zgody z władczą potęgą za wszelką cenę.

Tu nie chodzi o mylne rachuby, o błędy we właściwym znaczeniu, lecz o coś znacznie głębszego,

co kłamstwa i błędu potrzebuje, gdyż chce przyzwolonymi pozorami osłonić niemoc moralną i kapitulację narodową. Niema na tej drodze nauki doświadczenia, gdyż z jej najwidoczniejszych wskazówek poddańczość moralna względem caratu ten tylko wniosek może wyciągnąć, iż trzeba uprawiać cnotę umiarkowania i wciąż zmniejszać swe wymagania. Jeszcze jeden krok, a nie będzie mowy o żadnych wymaganiach i niewolnicza bierność osiągnie zupełny wyraz. Już nie ma poczucia ucisku i przymusu, natomiast nauczyła się odczuwać swą więzienną egzystencję jako stan naturalny. W tym stanie upadku moralnego jest głucha na to wszystko, co stanowi istotę wielkości narodu i jest rękojmą jego przyszłości.

#### NA ZAKOŃCZENIE.

Chodziło nam o rolę wychowawczą państwa lub ogólniej ducha rosyjskiego. W jaki sposób działa on na masy ludzkie i na co je urabia? Jakie owoce przynosi jego wychowanie samym Moskalom i ludom ujarzmionym?

Owoce okazują się nad wyraz marne, tem marniejsze, im gruntowniejszym egzaminom podlega naród rosyjski, im głębiej możemy sięgnąć w jego życie zbiorowe i otrząsnąć się z hypnotyzującego wpływu współczesnej reklamy. Pomimo wielkiej liczebności i wyjątkowo sprzyjających warunków, naród rosyjski w żadnej dziedzinie twórczości cywilizacyjnej nie odegrał wybitnej roli, nie utorował

dróg nowych, idąc zaś za przodującymi narodami, po wydeptanych przez nie szlakach, okazuje wszędzie słabą produktyjność, nie będącą w żadnym stosunku do środków materyalnych, ani jeszcze mniej do nadzwyczajnych pretensyi, wygłaszanych oddawna przez różnych entuzyastów „młodej Rosyi“.

W rzeczywistości nieporównanie więcej niż twórczość cywilizacyjna obchodzi Moskali potęga mocarstwowa Rosyi. Chępią się też nią chętnie jako jedynem uderzającym dziełem narodu rosyjskiego.

Lecz nawet ten kolos grubej siły imponuje tylko w czasach pokoju, w prawdziwej zaś wojnie z przeciwnikiem o wiele mniej licznym, lecz kulturalnym, dobrze zorganizowanym, ujawnia zdumiewającą słabość i nieudolność. Taką w ogniu doświadczeń okazuje się Rosya, ta sama Rosya, która śmie mówić o zgniłym Zachodzie i siebie uważać za niewyczerpane źródło sił moralnych, rzekomo roztrwonionych przez cywilizację europejską.

Wychowanie dziejowe, które przygniata jednostkę i nie pozwala na rozwój charakterów, sprawiło, iż naród rosyjski dotknięty jest ciężkiem niedomaganiem wewnętrznem, z którego wypływa to wszystko, co się składa na jego jałowość cywilizacyjną, na niedołęstwo militarne i na słabość państwową.

Tu nastęrcza się łatwe nieporozumienie. Wszak Rosya -- powie niejeden -- pomimo wszystkich klęsk uchodziła i uchodzi powszechnie za wielką potęgę. Nie było widocznie złe to wychowanie dziejowe, które ją do takiego rezultatu doprowadziło.

Otóż należy pamiętać, że na historię narodu i na jej rezultaty składają się dwa czynniki. Pierwszy to sam materiał ludzki, który jest subjektem oraz objektem historii, drugi to ogół warunków naturalnych.

Rosya miała do rozwoju wielkiego państwa warunki nieporównane, wprost wymarzone. Jej materiał ludzki ani w czasach dawniejszych ani później nie okazał jakichś szczególniejszych uzdolnień, lecz nadzwyczajne warunki geograficzne pracowały i działały skutecznie, pokrywając deficyty zarówno rządu jak narodu. Z rąk łaskawego losu otrzymała Rosya olbrzymią ilość bogactw naturalnych, otrzymała ogromne przestrzenie, które zapewniły jej szybki wzrost ludności i które stanowiły jej siłę obronną od wroga.

Przez sto lat chełpili się Moskale iż odnieśli zwycięstwo nad Napoleonem. Lecz wiadomo, że zawdzięczają ten tryumf głównie rozległości i dzikości kraju, że właściwym pogromcą nie był ani Kutuzow, ani Barclay czy inny z urzędowych bohaterów wielkiego roku, lecz „generał mróz“.

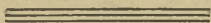
Okoliczności mogą się zmienić o tyle, iż ciężar, jaki na szalę losów rzucają warunki naturalne, nie będzie dość wielki, że główna rola przypadnie żywiołowi ludzkiemu i jego przymiotom.

Taką właśnie próbą była wojna z Japonią i późniejsza rewolucya. Taką chwilą jest także wojna obecna, pomimo, iż Rosya ma za sobą koalicję i pomyslną konjunkturę międzynarodową.

Ogromna rola przyjaznych warunków geograficznych i historycznych nakazuje tem surowiej o-

ceniać wartość samego narodu rosyjskiego, który nader niedostatecznie dary fortuny umiał wyzyskać i zużytkować. Ponosi on skutki złego wychowania dziejowego.

Lecz nierównie gorsze skutki wychowanie rosyjskie przynosi narodom ujarzmionym. Skutków tych nic nie równoważy i nie osłabia, gdyż z nadzwyczajnych warunków przyrodzonych ciągną korzyść i czerpią siły tylko Moskale. Ci dają narodom ujarzmionym tylko swą szkołę życia zbiorowego z jej pustką moralną, z jej niemocą woli i czynu.

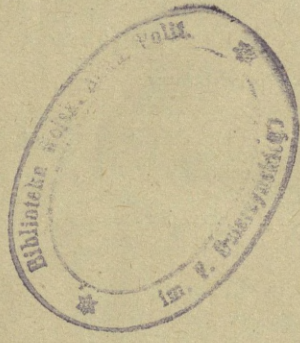


## Spis rzeczy.

Rządy rosyjskie, dewastacya społeczna . . . . .	3
Warunki naturalne a rola narodu rosyjskiego. . .	16
Nieodpowiedzialność. . . . .	29
Psychiczne podłoże rusofilstwa . . . . .	44
Na zakończenie . . . . .	58

---

---





36241 / 2